

TEATR. Trzy inscenizacje wokół „Burzy” Szekspira

„Burza” wciąż nieujarzmiona

Trzech Prosperów, trzech Ariel, trzech Kalibanów. W trzech warszawskich teatrach trwają próby do spektakli inspirowanych Szekspira „Burzą”

DOROTA WYŻYŃSKA

Krzysztof Warlikowski w Teatrze Rozmaitości przygotowuje inscenizację „Burzy” Szekspira. Jarosław Kilian wystawia „Burzę” w Teatrze Polskim. Obie premiery odbędą się w styczniu. Zaś na 21 grudnia planowana jest premiera „Morza i zwierciadła” Audena w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego w Teatrze Narodowym. Ten poemat to – jak go nazywa autor – komentarz do szekspirowskiej „Burzy”. Czy reżyserzy spotkają się w swoich interpretacjach?

Burze osobiste

Dla Krzysztofa Warlikowskiego „Burza” jest kolejnym etapem szekspirowskich poszukiwań. W Polsce i za granicą wystawiał m.in.: „Hamleta”, „Zimową opowieść”, „Kupca weneckiego”, „Poskromienie złośnicy” i „Peryklesa”.

„Burzę” dwa lata temu przygotowywał w Niemczech. Właśnie wtedy zdał sobie sprawę z tego, jak bardzo chce do niej powrócić i wystawić ją w Polsce. – Dla widzów, z którymi czuję wspólne doświadczenie – opowiada. – Przedstawienie jest jak intymny dziennik. Chcemy, żeby go czytali ci, którzy nas potrafia zrozumieć. Coraz częściej, rozmawiając z moimi rówieśnikami z Francji, Ameryki, zdaje sobie sprawę, że dla mnie konsekwencje wojny są bardziej bolesne niż dla nich. I o tym chcę też opowiedzieć.

Jarosław Kilian o „Burzy” myślał od trzech lat. Na wiosnę przeprowadził rozmowę z Ianem Englertem, któremu zaproponował rolę Prospera. We wrześniu dowiedział się, że powstaje spektakl w teatrze Rozmaitości. Przez moment się wahał, czy nie zmienić planów. „Burzę” przeżywa bardzo osobiście. – Ta sztuka opowiada o smudze cienia, przez którą każdy musi przejść. O chwili, kiedy uświadamiamy sobie swoje sukcesy. A może porażki?

Dla Jerzego Grzegorzewskiego „Morze i zwierciadło” jest niejako pożegnaniem z teatrem. – Od kilku lat myślał o tej inscenizacji. To w odróżnieniu od „Burzy” nie jest tekst dramatyczny, to poemat rozgrywający się po finale „Burzy” – mówi Jerzy Trela, Prospero w Narodowym.

W utworze Audena nie ma tradycyjnej akcji. Prospero żegna się z Arielem przed opuszczeniem wyspy. Pozostałe postacie odpływają na statku do Włoch. Kaliban (jego monolog stanowi ponad połowę utworu), zwracając się do publicz-



Jerzy Trela (Prospero) i Beata Fudalej (Ariel) podczas próby w Teatrze Narodowym

ności, rozwija temat relacji między sztuką i życiem.

Kłopoty z Prosperem

Prospera w spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego miał zagrać Janusz Gajos. – Mam dla Janusza dużo szacunku, ciepła. Ale nie udało się. Zdał sobie sprawę z tego, że zderzenie się z chaosem mogło być dla niego frustrujące, a ja tak pracuję. U nas na próbach myśl kształtuje się i wydobywa z chaosu – mówi Krzysztof Warlikowski.

Rolę Prospera zaproponował teraz Adam Ferencemu, z którym pracował wcześniej przy „Poskromieniu złośnicy” w Teatrze Dramatycznym.

– Wyobrażam sobie do roli Prospera aktora, który „napisze” ją po swojemu. Musi do tego uruchomić całe swoje życie, doświadczenie, swój strach przed śmiercią. To musi być aktor, który będzie chciał mówić o sobie, otworzyć się i stanąć przed nami „nagi” – mówi Warlikowski. – W kluczowej scenie „Burzy” dochodzi do konfrontacji winowajców i pokrzywdzonych. Przypomina to konfrontację w Jedwabnem, której przyglądaliśmy się z entuzjazmem bądź oburzeniem.

I właśnie w tym momencie narratorem staje się sam Szekspir. A może Adam Ferency? Nagle widzimy postać, która sięga znacznie dalej niż opowieść, postać, która wie znacznie więcej i która ciągnie nas za sobą... w śmierć?

Ilu reżyserów, tyle interpretacji

Jak publiczność przyjmie zimowe premiery „Burzy” oraz „Morza i zwierciadła”? Jarosław Kilian wierzy, że ta zbieżność tematu może zaciekać widza. Chęć porównania spowoduje, że widzowie pójdą na trzy przedstawienia. – Zresztą na porównania, oceny narażamy się zawsze. Robienie teatru nie jest wyścigiem, a nawet jeśli jest, to w dobrej sprawie – śmieje się.

– Ilu reżyserów, tyle interpretacji – dodaje Beata Fudalej. – Tu też mamy świadomość, że powstaną zupełnie inne, choćby w estetyce, przedstawienia. Każdy reżyser ma swój bardzo wyraźny charakter pisma. Chętnie obejrzę obie „Burze” i w Rozmaitościach, i w Polskim.

Jarosław Kilian: – Jestem pewien, że warszawskie „Burze” będą się od siebie bardzo różnić! I to dobrze! Bo Szekspirem można obdzielić wszystkie teatry świata.

Krzysztof Warlikowski

Reżyser „Burzy” w teatrze Rozmaitości

„Burza” jest dla mnie konsekwencją mojej drogi z Szekspirem. Nie wiem, czy nie za wcześnie sięgam po ten utwór. Od Szekspira trudno się uwolnić. Wciąż jak lamigłówni. Jest autorem, dzięki któremu można zrozumieć świat, człowieka. Nie znam innego dramaturga, który by tak syntetycznie umiał uchwycić prawdę o człowieku.

„Burza” jest tekstem intrygującym, wyjątkowym, niezwykle pojemnym, skazanym na dziesiątki interpretacji. Sięgając po nią dziś, nie chciałbym stracić szerokiej perspektywy. Zawęzić się do jednego, dwóch tematów. Odrzucam tylko to, co jest niepotrzebną sztucznością, teatralnością. Probuje się doszukać problemów i sensów.

„Burza” nie jest zbyt często wystawianym utworem Szekspira. Jest świętem dla teatru, który zarażem musi się z nią zmagać. Próby przeniesienia tego dramatu na scenę prawie zawsze się nie udają. Wciąż pozostaje wyzwaniem, jest nieujarzmiony. „Burza” to być może najtrudniejszy tekst, nad którym kiedykolwiek pracowałem.



ADAM FERENCY

Prospero z Rozmaitości

– Prospero to człowiek, któremu się nie udało – mówi Krzysztof Warlikowski. Nosi w sobie poczucie krzywdy, tak jak naród żydowski czy polski. Zmaga się z problemem, czy kultywować w sobie chaos, czy przebaczyć. Szekspir daje mu szansę. Człowiek, któremu wyrządzono krzywdę, może skonfrontować się z winowajcami. Na Prosperze przeprowadzono eksperyment, który pokazuje nam, że nawet genialna jednostka znajduje się gdzieś między wielkością i małością. Czasami wydaje się, że to sam Faust, czasami, że zwykły kłozard z Wenecji, który karmi gołębie. Z Adamem Ferencym znamy się dobrze. Mam przeczucie, że z nim ta „Burza” będzie i jego, i moja.

Jarosław Kilian

Reżyser „Burzy” w Teatrze Polskim

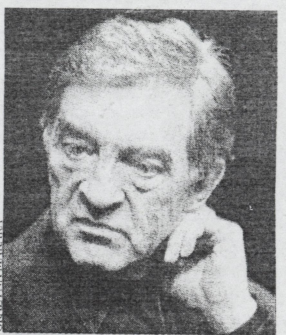
„Burza” jest najbardziej gorzką ze sztuk Szekspira. Jest historią o rozczarowaniu. To opowieść o człowieku, któremu się zdaje, że jak Faust posiadał wszystkie fakultety: ma mądrość ksiąg i talent reżysera – kreatora rzeczywistości. Władza sztuką teatru. Potrafi wywołać burzę i sprowadzić na wyspę swych wrogów. Jednak na końcu odkrywa swoją bezradność wobec paradoksu życia, wobec miłości Mirandy i Ferdynanda. Okazuje się, że mądrość nie pomaga żyć, a władza niczego nie ułatwia. Nawet wybaczenie okazuje się zbyt późne i cieszyć się już nie ma z czego. Cywilizacja poszła za daleko – jesteśmy perfekcyjni we wszystkich dziedzinach, opanowaliśmy technologie, które powoli wyrykują się nam spod kontroli, a my sami wyniszczamy się. Tak dzieje się przecież dzisiaj. Dramat Prospera polega na ostatecznym wyrażeniu zgody na świat taki, jaki jest – bez ingerencji w niego, naprawiania go: nic nie wyszło z edukacji Mirandy, ucłowieczenia Kalibana, utopii nowego państwa, planów nawrócenia zbrodniarzy. Filozof i mędrzec ponosi klęskę wobec życia. Musi złamać swą magiczną laskę. Odrzucić płaszcz, a „księgę zatopić w morzu głębiej, niż sięga najdłuższa sonda”. Ale jak zawsze u Szekspira w największym cieniu pojawia się zapowiedź nadziei. Tym, co rozjaśnia ciemność po burzy, jest miłość – miłość Mirandy i Ferdynanda. „Burza” kończy się gorzką akceptacją świata. Jego grozy, piękna i nieprzewidywalności. Nie ma tu ani pesymizmu, ani optymizmu. Jest wielki sceptycyzm.



JAN ENGLERT

Prospero z Polskiego

– To wybitny aktor – mówi Jarosław Kilian. – Był związany z Teatrem Polskim przez wiele lat. Sam jest reżyserem i nauczycielem aktorstwa. Na scenie spotka wielu swoich dawnych studentów. Jako profesor w Akademii Teatralnej prawie jak Prospero usiłuje kształtować wyobraźnię młodych ludzi. Od dawna chciałem z nim pracować.



JERZY TRELA

Prospero z Narodowego

– W „Morzu i zwierciadle” Prospero żegna się ze światem. Ze swoimi idealami, z marzeniami – mówi Jerzy Trela. – Wie, że nadszedł kres i godzi się ze śmiercią. Praca z Jerzym Grzegorzewskim zawsze jest dla mnie bardzo ważna. W każdym jego spektaklu odnajduje zawsze część teatru jeszcze mi nieznanego.



Magdalena Smalara (Miranda) i Kacper Kuszewski (Ferdynand) podczas próby w Teatrze Polskim